

Statystyki (nie) kłamia

8 maja 2015

Najczęściej podawane przez środki masowego przekazu statystyki dotyczące zarobków Polaków mają niewiele wspólnego z realiami, w jakich funkcjonuje większość obywateli. Ale wystarczy wczytać się w dostępne w GUS dane, by dowiedzieć się, że wynagrodzenia dwóch trzecich naszych współobywateli nie przekraczają „średniej krajowej”, a najczęstsze na polskim rynku pracy uposażenie ledwo przewyższa płacę minimalną.

„Z Kulczykiem średnio powodzi nam się świetnie” – w ten dosadny sposób manipulowanie statystykami ośmieszało przed paroma laty hasło przewodnie kampanii społecznej Młodych Socjalistów. Tym razem nad danymi dotyczącymi struktury wynagrodzeń Polaków pochyłili się dziennikarze „Gazety Wyborczej”. By uzyskać pełniejszy obraz sytuacji materialnej polskiego społeczeństwa, zauważają, warto zwrócić uwagę na inne niż średnia parametry statystyczne. O ile ta pierwsza osiągnęła w 2012 r. (w firmach zatrudniających powyżej 9 osób) poziom 3895,72 zł brutto, czyli 2,78 tys. zł na rękę, o tyle mediana zarobków Polaków, która wyznacza precyzyjną granicę między bogatszą a biedniejszą połową społeczeństwa, wyniosła wówczas 3115,11 zł brutto (2,2 tys. zł na rękę). Najczęściej spotykanym w polskiej gospodarce AD 2012 wynagrodzeniem (w języku statystyki – dominantą) było zaś 2189,11 zł brutto, czyli niecałe 1600 na rękę. Przyczyny zafałszowania obrazu zarobków Polaków tkwią według dziennikarzy „Wyborczej” w fakcie, że o ile GUS regularnie informuje o wysokości średniej krajowej pensji (której miarodajność w istotny sposób zaburzą skrajne wartości), to już bardziej szczegółowe dane o strukturze zarobków upublicznia zaledwie raz na dwa lata.

W raporcie GUS „Struktura wynagrodzeń według zawodów” nie brakuje także innych interesujących danych. Dziennikarze zwracają uwagę m.in. na fakt, iż do najbiedniejszych 10 proc. pracowników kwalifikowały w 2012 r. zarobki poniżej 1,6 tys.

zł brutto (pensja minimalna wynosiła wówczas 1,5 tys. zł brutto). Najzamożniejsze 10 proc. zaczynało się zaś od poziomu 6,5 tys. (4,6 tys. na rękę). Więcej niż 10 tys. zł. brutto miesięcznie zarabiało już tylko 3,47 proc. zatrudnionych. Średnie zarobki w sektorze publicznym wyniosły 4,1 tys. zł brutto, a więc o 9 proc. więcej niż pracowników sektora prywatnego. Mężczyźni zarabiali przeciętnie o 20 proc. więcej od kobiet. Do najsłabiej wynagradzanych statystycznie zawodów należały w 2012 r. pomoce i sprzątaczkę domowe, biurowe oraz hotelowe (ok. połowy średniej krajowej). Najlepiej zarabiali natomiast zatrudnieni na stanowiskach dyrektorskich (ponad trzy średnie krajowe).

„Dane skrupulatnie wyliczone przez statystyków GUS nabierają mocy, kiedy zestawia się je z wyliczeniami ekspertów z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Konkretnie – kwoty minimum socjalnego” – podsumowują swoje znaleziska dziennikarze „Gazety”. „Wnioski dotyczące naszych płac są smutne – jeżeli w gospodarstwie domowym pracuje jedna osoba, nieważne, czy zarabiamy średnią, medianę czy dominantę, czeka nas życie na poziomie minimum socjalnego”.

Źródło: NowyObywatel.pl